

**Andrzej SOLAK, *Modlitwa mieczy. Opowieści o obrońcach wiary*, Kraków: Wydawnictwo sSPe 2012, ss. 412, ISBN 978-83-7482-440-8.**

Miecz w ręku chrześcijanina dla wielu bywa znakiem zgorszenia; dla innych jednak może się okazać symbolem nadziei i zwiastunem ocalenia. Bywało i bywa nadal tak, że swobodne wyznawanie i głoszenie wiary w Chrystusa możliwe jest tylko w enklawach chronionych przez miecz (czy jego zmodyfikowane, bardziej nowoczesne odpowiedniki) chrześcijańskich wojowników.

Takimi słowami księgarnia katolicka „Boskie Książki” promuje książkę Andrzeja Solaka zatytułowaną *Modlitwa mieczy. Opowieści o obrońcach wiary*. Popyt na nią ukazał się w księgarniach wczesną jesienią ubiegłego roku i okazał się książkowym hitem, jeżeli chodzi o liczbę sprzedanych egzemplarzy wśród książek katolickich, do jakich autor zalicza również swoją książkę. Sam autor należy do młodego pokolenia pisarzy. Urodził się w 1967 r. Jest absolwentem historii. Pracę magisterską obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim, a obecnie jest redaktorem katolickiego miesięcznika dla młodzieży „Wzrastanie”. Swoje artykuły historyczne, raczej w stylu popularnonaukowym, publikuje od 2003 r. nie tylko na łamach wy-

zej wymienionej pozycji, ale także w czasopiśmie: „Cywilizacja”, „Nowa Myśl Polska”, „Szczerbiec ŻŻ NSZ”, „Najwyższy Czas”, chicagowskiej „Nowej Gazecie”, polonijnej „Narodni Myslenca” i w wielu innych pismach. Jest autorem książek: *Wojownicy Chrystusa. Militarne epizody z historii Kościoła*; *Patron Polaków. Rzecz o św. Stanisławie Szczepanowskim* oraz wydanej równoległe z interesującą nas książką pozycją zatytułowaną *Męczennicy katolicy ostatniego stulecia*. Znaczna część jego publicystyki dostępna jest w internecie na stronie [www.krzyzowiec.prv.pl](http://www.krzyzowiec.prv.pl).

Już tylko pobieżna lektura tytułów jego książek sugeruje, że autorowi bardzo bliska jest narodowo-prawicowa opcja polityczna, która nie jest pozbawiona akcentów skrajnie nacjonalistycznych i — moim zdaniem — niechrześcijańskich. Zdecydowałem się na recenzję książki z dwóch powodów. Po pierwsze, aby docenić nowy styl apologetyki chrześcijańskiej, obecnej w publikacjach historycznych o charakterze popularnonaukowym, jako postulatcie dotarcia z wiedzą historyczną do jak najszerszego kręgu czytelników. Po drugie, chciałem wskazać na istotne błędy autora, w których rozumowanie krzyżowiec — obrońca za wiarę nie może być mianownikiem rozgrzeszającym każdego chrześcijanina chwytającego za miecz.

*Modlitwa mieczy* to zbiór 53 krótkich opowiadań historycznych o ludziach walczących w obronie wiary od czasów wczesnego średniowiecza po czasy współczesne. To historie ludzi, „którzy mieczem wyrąbywali miejsce dla swobodnego głoszenia Ewangelii, którzy własnymi piersiami osłaniali miasta i świątynie” (s. 8). Obok mieczy pojawiają się w opowieściach indiańskie topory, koncerze polskich husarzy, kosy Wandejczyków i nowoczesne karabiny automatyczne. Są wiosłowe galery zwycięzców spod Lepanto oraz nowoczesny krążownik wspierający powstańców gen. Franco, sztylet Karoliny Corday i białoświatowe samoloty szturmowe. Opowiadania ukazywały się w latach 2003–2011 w czasopiśmie: „Wzrastanie”, „Myśl Polska” i „Nowa Myśl Polska” Jak pisze sam autor:

Pan Bóg miał [w nich] swoich niewydurowanych, zatopionych w ufnej modlitwie prostaczków..., ludzi o pogmatwanych biografiami, [może i] odpychających wyciągniętą rękę, ale stale, bez ustanku poszukujących. Miał swoich rębajłów, zabójców niewinnych jak dzieci, kłęczących w pokornym dziękczynieniu na zroszonych krwią pobojowiskach (s. 7).

Sama książka jest dalszym ciągiem pierwszej książki autora (*Wojownicy Chrystusa...*) o żołnierzach Boga, których celem życia była „zbrojna służba Kościołowi” (s. 8). Autor usprawiedliwia wybór tytułu tym, że w historii duchowości modlitwa była częsta porównywana do duchowej walki. W tej książce jednak pojęcia „walka” i „modlitwa” nie są bynajmniej metaforami.

Książka składa się z siedmiu części poprzedzonych przedmową i uzupełnioną o zakończenie. Autor nie zapomniał o wyborze bibliografii (w sumie 106 pozycji polskich i zagranicznych autorów) oraz o przypisach. Niestety, ich skąpa ilość (raptem 175) pozwala zauważyć, że autorowi nie chodziło o poszerzenie wiedzy

czytelnika, ale jedynie o odesłanie do pozycji, z której czerpał wiedzę o faktach historycznych.

W pierwszej części, zatytułowanej — podobnie jak cała książka — *Modlitwa mieczy* (s. 11–89), autor przedstawił czytelnikowi 10 krótkich esejów historycznych. Jest tutaj mowa o zastosowanej przez architekta Kalinikosa tajnej broni Bizantyjczyków przeciwko atakującym ich kraj muzułmanom w bitwie pod Kyzikos w 678 r. (*Tajna broń chrześcijan*, s. 13–18), a także o największej w historii Irlandii bitwie pod Clontarf w 1014 r., która była impulsem na drodze do zjednoczenia kraju na fundamencie chrześcijańskich wartości (*Kruki Odyna*, s. 19–27). Nie mogło zabraknąć legendy o *Santiago Motomoros*, czyli o walczącym św. Jakubie z Santiago de Compostela (*Jeździec spod Clavijo*, s. 28–33). Jest mowa o rycerzach ze znakiem krzyża na piersiach i średniowiecznej idei wypraw krzyżowych (*Rycerze krzyża*, s. 34–39). W tym miejscu autor słusznie zauważa, że nie idea zarobku i zdegenerowanej Europy pchała chrześcijańskich rycerzy do Jerozolimy, ale głósy, wzywające do obrony prześladowanych chrześcijan i fakt, że to Arabowie pierwsi prześladowali chrześcijan w Ziemi Świętej. Oczywiście, zdarzały się wśród krzyżowców osoby niegodne i wyprawy haniebne, ale kto dzisiaj ze szkalujących w tej kwestii Kościół mówi uczciwie, że papież ekskomunikował rycerzy szturmujących Konstantynopol w czasie czwartej krucjaty z 1204 r. (s. 38). Kolejne eseje mówią o *Templariuszach spod Hattin* (s. 40–44), *Odsiecz Belgradu* w 1456 r. pod dowództwem JANA HUNYADEGO i pod duchową opieką św. JANA KAPISTRANA (s. 45–51), *Wieży św. Mikołaja* (s. 52–57), czyli bohaterskiej obronie wyspy Rodos w 1480 r., i *Forcie św. Elma* (s. 58–66) — bohaterskich obrońcach Malty z 1565 r. Nie mogło zabraknąć sławnej bitwy morskiej pod Lepanto (s. 67–73). Słowa dowódcy Świętej Ligi — św. JUANA DE AUSTRIA: „Przybyliście tu walczyć za Święty Krzyż, zwyciężyć, albo zginąć” — dobitnie ukazują religijną motywację rycerzy spod znaku krzyża (s. 68). Dwa ostatnie eseje pierwszej części mówią o kolonialnych inicjatywach Zachodu, które miały być rzekomymi działaniami tępiącymi korsarstwo na wodach Morza Śródziemnego i w samej Afryce (*Korsarze z Maghribu*, s. 74–83; *Maximy pod Omduramanem*, s. 84–89).

Druga część książki *Bastiony kontrreformacji* (s. 91–110) porusza trudne zagadnienie zbrojnej obrony katolicyzmu przed reformacją i próbą militarnej kontrofensywy, jako odpowiedź na militarne działania protestantów, którzy w taki sposób, niejednokrotnie siłą, zaprowadzali na swoich ziemiach (w myśl zasady *cuius regio, eius religio*) nową wiarę. Składają się na nią trzy krótkie eseje: o *Halabardnikach spod Gubel* (s. 93–98), którzy w 1531 r. stoczyli zwycięską bitwę z zwinglianami, obrońcach plaży Santa Catalina na Gran Canaria z 1595 r. (*El Draque*, s. 99–104) oraz o prześladowanych katolikach w Anglii i antykatolickich rozruchach zainicjowanych przez prezesa Stowarzyszenia Protestanckiego George'a Gordona w 1780 r. (*Rozruchy Gordona*, s. 105–110).

Cztery krótkie opowiadania składają się na kolejną część książki, zatytułowaną *Konkwista Nowego Świata* (s. 111–138). W tym miejscu przeczytać można bardzo pobieżnie i mało wnikliwie o *Cortezie pod Otumbą* (s. 113–119) i podboju Meksyku w 1520 r., o indiańskich chrześcijanach, którzy w bitwie pod Santa Cruz w 1698 r. wzięli odwet za zniszczenie misji katolickiej (*Odsiecz Santa Cruz*, s. 120–125), czy o klęsce Brytyjczyków pod Munongahelą w 1755 r., których pochód zatrzymali indiańscy katolicy przy pomocy oddziału Francuzów (*Klęska Braddocka*, s. 126–131). Porusza opowiadanie o nawróceniu wodza Indian Kiri w prowincji Alberta w Kanadzie w czasie antykatolickich rozruchów LUDWIKA RIEL’A w 1885 r. (*Nawrócenie Wędrującego Ducha*, s. 132–138).

Nie mogło zabraknąć w książce akcentu polskiego. Autor lansuje tutaj starą tezę Ojczyzny jako przedmurza chrześcijaństwa (*Przedmurze*, s. 139–206). W tym miejscu przywołuje z historii dziewięć krótkich epizodów, z których nie każdy — według mnie — jest jaskrawym przejawem obrony wiary; niemniej w ten sposób zostało zaakcentowane ważne miejsce Polski na arenie geopolitycznej, kulturowej i religijnej. Czytelnik znajdzie tutaj krótkie historie o *Krzyżowcach z rodu Piasta* (s. 141–146), brawurowej szarży husarii polskiej pod Kircholmem w 1605 r. (*Skrzydłaci jeźdźcy*, s. 147–152), lisowczykach (*Boży bicz na kacerzy*, s. 153–159), cudownej obronie Jasnej Góry w 1655 r. (*Twierdza*, s. 160–166), *Najeździe Rakoczego* na ziemię Polski w czasie potopu szwedzkiego (s. 167–172), brawurowej szarży husarii hetmana Czarnieckiego przez duńską cieśninę Als Sund (*Rzucim się przez morze*, s. 173–179) i odsieczy wiedeńskiej w 1683 r. (*Mściciel*, s. 180–185). Całość uzupełniają eseje o udziale Polaków w oddziałach Legii Cudzoziemskiej (*Polska krew na Saharze*, s. 186–193) oraz w czasie wojny krymskiej i późniejszych zrywach niepodległościowych w państwach bałkańskich w drugiej połowie XIX w. (*Odwet za Warneńczyka*, s. 194–206).

*Wichry rewolucji* to tytuł piątej części książki, której bohaterami są francuscy rojaliści, hiszpańscy powstańcy, meksykańscy powstańcy *cristiady* czy ludzie portugalskiej prowincji, domagający się prawa swobodnego wyznawania wiary. Znajdują się tutaj przejmujące opowiadania o Szwajcarach broniących króla LUDWIKA XIV w 1792 r. (*Obrona Tuileries*, s. 209–214), czy też o KAROLINIE CORDAY D’ARMANT — JOANNIED’ARC z czasów rewolucji francuskiej (*Zabiłam Antychrysta*, s. 215–224). Ze wzruszeniem czyta się strony poświęcone ofiarom ludobójstwa w Wandei (*Lasy Savenay*, s. 225–231) oraz obrońcom dzieci królewskich na ulicach Madrytu pamiętnego 2 maja 1808 r. (*Dos de Mayo*, s. 232–238). Polskiego czytelnika powinna ukontentować hiszpańska opowieść o obronie Saragossy w 1808 r., której obrońcy powierzyli przywództwo obrony opiece Matki Boskiej (*Obrona Saragossy*, s. 239–246). Chociaż brak w tym miejscu dokładnych odnośników do źródeł, to można zgodzić się z autorem, że: „W ciągu jednego dnia [rozruchów w Madrycie 2 maja 1808 r.] bonapartowskie plutony egzekucyjne rozstrze-

łały więcej ludzi, niż zginęło ich za przyczyną inkwizycyjnych dochodzeń przez ponad 100 lat” (s. 240). A przecież to rewolucja francuska przyniosła Hiszpanii zniesienie w 1808 r. inkwizycji! Tyle, że jej trybunały wydały ostatni wyrok skazujący na śmierć w 1781 r.! Kolejny esej Andrzej Solak poświęca Irlandczykowi MYLESOWI KEOGH`OWI, obrońcy Państwa Kościelnego i papieża z 1860 r., a zarazem ofierze masakry pod Little Big Horn z 1876 r. (*Irlandzki żołnierz*, s. 247–253). Autor analizuje postępy masonerii w czasie rewolucji w Portugalii z 1913 r., ukazując ludzi świeckich jako „uśpionego olbrzyma”, który przebudził się dzięki objawieniom Matki Boskiej (*Droga do Fatimy*, s. 254–259). Z okresu rewolucji w Meksyku przybliży czytelnikowi osobę bł. jezuitę MIGUELA PRO i zamachowca na masonskiego generała OBREGONA – JOSE DE LEON TORALA (*Zamach na Obregona*, s. 260–265).

Wybrane wydarzenia ostatniego stulecia autor zebrał w szóstej części książki, zatytułowanej *Straszny wiek XX* (s. 267–329). Na osiem esejów składają się historie *Zagłady Ormian* (s. 269–274), *Cudu nad Marną* (s. 286–291), ofiar ostrzału artyleryjskiego w kościele świętych Gerwazego i Protazego w Paryżu 29 marca 1918 r. (*Wielki Piątek w Paryżu*, s. 281–285), epizodu z czasów wojny domowej w Hiszpanii (*Koszary Simancas*, s. 292–298), *Spowiedzi Rudolfa Hoessa* (s. 299–305) i masowych egzekucji we Włoszech rządzonych w 1945 r. przez komunistów (*Wielka wojna don Camilla*, s. 306–308). Najdłuższy rozmiarowo esej poświęca Solak wojnie domowej w Wietnamie i upadkowi Południowego Wietnamu pod przywództwem katolika JEANA BAPTISTY NGO DINH DIEMA (*Upadek Diema*, s. 309–329). W tej części autor przygląda się sylwetce poszczególnych ludzi — zbrodniarzom i obrońcom. Ukazuje tym samym, że w sytuacji wojny globalnej jednostka nie może usprawiedliwiać swoich czynów ogólnym rozkazem czy nakazem rządzących. Sam jednak usprawiedliwia działania wojenne i użycie siły dla zażegnania „większego” zła.

Ostatnia część książki (*Nowe fronty*, s. 331–386) mówi o konfliktach politycznych i religijnych ostatniego półwiecza. W *Komandosach Michała Anioła* (s. 333–338) jest mowa o żołnierzach dwóch pułków francuskiej Legii Cudzoziemskiej, walczących w 1957 r. w Algierii. O żołnierzach ochotnikach ratujących w 1964 r. białych w ogarniętym rewolucją Kongo mówi kolejny esej, zatytułowany: *Operacja „Czerwony Smok”* (s. 339–348). Jest także mowa o konfliktach politycznych, mających również charakter wojny z chrześcijanami w Nigerii (*Skrzydła Biafry — lata 1966–1970*, s. 349–357) i Libanie (*Rzeź w Damour — 1976 r.*, s. 358–363; *Żywe tarcze Hezbollah*, s. 364–374). Porusza opowieść o przywódcy powstańczych Karenów — MAHN SHA LAR PHAN`A — prowadzącym przez wiele lat nierówną walkę o godność i wolność chrześcijan z komunistycznym rządem Birmy (*Karenowie — samotność ginących*, s. 375–381). Iskierką nadziei w tych jakże trudnych i ziejących grozą opowiadaniach ostatnich lat jest z pewnością krótki esej o katolikach z Ti-

moru Wschodniego, którzy prześladowani przez lata przez muzułmanów w Indonezji, w 2002 r. otrzymali status 192 niepodległego państwa świata (*Wolność dla Timoru*, s. 382–386). *Zakończenie (Módl się i walcz*, s. 389–395) jest próbą podsumowania książki oraz ukazaniem problemu prześladowania chrześcijan w przeszłości i obecnych czasach. Autor usprawiedliwia tych, którzy używali miecza w obronie prześladowanych lub też bronili swoich domów, przekonań i wiary. Jak sam pisze: „Miecz w ręku chrześcijanina dla wielu bywa znakiem zgorszenia; dla innych może się okazać symbolem nadziei i zwiastunem ocalenia” (s. 395).

Moim zdaniem warto przeczytać tę książkę chociażby dlatego, że tak rzadko uzmysławiamy sobie, jak bardzo chrześcijaństwo było i jest prześladowane. Fakt prześladowań i obrony wiary trzeba jednak rozpatrywać w głębszym aspekcie, w myśl słów Jezusa Chrystusa: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela, ani sługa swego pana” (Mt 10,24). Jeżeli prześladowali naszego Pana, mamy tę świadomość, że i nas będą prześladować. Użycie miecza, czy też, szerzej powiedziawszy, przemocy, rodzi zawsze przemoc, a zło się nie zmniejsza, ale raczej potęguje. W taki sposób należy rozumieć nawoływanie Kościoła do modlitwy o pokój oraz o darowanie przewinień. Opowiadania Andrzeja Solaka o bohaterskich czynach męźnych ludzi, którzy wyznawali wiarę w Jezusa Chrystusa, stoją niewątpliwie w pewnej opozycji do opowiadań o świętych męczennikach, którzy wygrali swoje życie, ale po ziemsku przegrali. Oczywiście, identyfikujemy się ze świętymi, ale i gdzieś w głębi duszy opowiadamy się za obrońcami wiary, którzy nie bali się użyć przemocy. W tym sensie brakuje mi prostej postawy Piotra, który używszy miecza w obronie Mistrza w Ogrodzie Oliwnym, słyszy słowa Jezusa: „Schowaj miecz do pochwy!” Bo przecież Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata i nie ludzkimi kategoriami należy rozważać o tym, czym tak naprawdę jest zwycięstwo. Chociażby nawet człowiek uratował tysiące ludzkich istnień kosztem kilku zabitych, to jednak zawsze będzie to jakieś życie, a każde życie człowieka jest święte.

Takiego podejścia brakuje mi w wielu opowiadaniach, w których autor zawiera zdania wartościujące. Bo, przykładowo, chociaż muzułmańscy wojownicy, prowadzący niepowstrzymany podbój w imię proroka Mahometa, znaleźli wreszcie na Półwyspie Iberyjskim godnego przeciwnika, a islamska święta wojna, pustosząca ówczesny świat na podobieństwo kataklizmu, została okiełznana przez żołnierzy Chrystusa, to jednak wojny religijne nie zlikwidowały problemu konfrontacji islamu z chrześcijaństwem. Autor ubolewa, że Santiago Motomoros — święty apostoł i jednocześnie rycerz na białym rumaku, broniący mieczem ojczyzny i wiary, przestał pasować do współczesnej, uładowanej, „politycznie poprawnej rzeczywistości” (s. 32). Łatwiej już zrozumieć broniących swoich rodzinnych stron szwajcarskich halabardników, którzy w czasie reformacji wywalczyli wolność religijną dla katolickich kantonów. Myślę, że szarżujące polskie husarie w bitwach pod Kircholmem czy w brawurowej akcji przez cieśninę duńską Als Sund bardziej stawiały sobie

cele militarne i strategiczne, aniżeli cele religijne. Dlatego też trudno porównywać chociażby te bitwy z odsieczą wiedeńską, gdzie — rzeczywiście — żołnierze polscy pod dowództwem króla JANA III SOBIESKIEGO stanęli do walki w obronie zachodniego chrześcijaństwa. Sami zresztą historycy odsiecz wiedeńską określają jako jedną z ostatnich wypraw krzyżowych. Trudno nazywać Lisowczyków „Bożym biczem na kacerzy”, bowiem znamy skądinąd z historii ich niechrześcijańskie ekscesy, gwałty, mordy i rozboje, których z pewnością nie mógł pobłogosławić jako swoje Jezus Chrystus. Jeżeli w wielu miejscach mógłbym przyjąć taki a nie inny dobór rycerzy–bohaterów spod znaku krzyża, to z pewnością muszę go stanowczo odmówić lekkiej jeździe konnej pułkownika Lisowskiego z XVII w., jak i dziewiętnastowiecznym oddziałom kolonialnym, które nie tylko walczyły z arabskim korsarstwem, ale także narzucały tamtemu światu europejski porządek, wtedy bynajmniej już nie chrześcijański, ale oświeceniowy. Trudno kanonizować Lisowczyków, jeżeli sam autor przyznaje, iż „Bóg ich nie chciał, a diabeł się bał” (s. 159). Zgodzę się także z opinią sławisty Jana GRZEGORZEWSKIEGO, który mówił, że „Polacy w [dziewiętnastowiecznej] wojnie bałkańskiej złożyli więcej kości na ziemi bułgarskiej niż przed laty pod Warną” (s. 200). Ale przecież nasi rodacy walczyli również w szeregach armii tureckiej, marząc o niepodległej Polsce, wolnej od hegemonii carskiej Rosji. Trzeba bardzo ostrożnie stawiać znak równości pomiędzy tym, co narodowe, a co religijne, bo jak nawet pobieżna lektura książki uczy, protestancyści przeciwnicy na polach bitew siedemnastowiecznej Europy stawali się sojusznikami w kolonialnej Afryce końca XIX w. Zresztą i w XVII w. katolickiej Francji bliżej było do sojuszków z imperium osmańskim i protestancką Szwecją aniżeli z cesarstwem habsburskim.

Powyższe zarzuty nie przekreślają wartości tej książki, a jedną z nich jest zebrańie przez autora epizodów często mało znanych albo takich, których postrzeżenie jest zafałszowane przez antychrześcijańskie czy antykatolickie stereotypy. Sposób opowiadania przez autora jest dynamiczny, znakomicie oddający dramatyzm wydarzeń i intensywność dylematów, z którymi przyszło się mierzyć jego bohaterom. Jak sam autor pisze: „Brak stanowczości wobec zła, próba dogadania się z nim, oblaskawienia go, dawały [nieraz w historii] krwawe owoce” W tym względzie stawia za wzór bohaterkę kontrrewolucji francuskiej Karolinę Corday d’Armont, która wykonując egzekucję na Maracie, powiedziała po dokonaniu czynu: „Zabiłam jednego człowieka, żeby uratować sto tysięcy” (s. 215). Tak, boimy się takich bohaterów umieszczać na sztandarach naszej wiary. Ale boimy się nie dlatego, że nie potrafimy się bronić lub nie chcemy dochodzić sprawiedliwości, ale dlatego, że zawsze Pan Jezus będzie na nas patrzył z krzyża i zawsze zawoła jak do Piotra: „Schowaj miecz do pochwy” (J 18,11a)!